

Patrzmy na Jezusa

Chyba częściej jesteśmy skłonni wpatrywać się w ludzi sukcesu, którym w życiu się powiodło; są bogaci, zdrowi, niczego im nie brakuje. I dziwimy się, gdy potem słyszymy, że ktoś z tego grona odebrał sobie życie albo umarł na chorobę nowotworową, czy po prostu zbankrutował. Z innej strony patrząc sami jesteśmy skłonni ukrywać własne porażki, niezbyt chętnie opowiadamy o swoich chorobach, czy niepowodzeniach. Na pewno łatwiej jest chwalić się swoimi sukcesami niż opowiadać o sprawach trudnych, o poniesionych klęskach. Na to wszystko znajdujemy dzisiaj radę w drugim czytaniu mszalnym: *Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonała. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i zasiadł po prawicy na tronie Boga. Zważcie więc na Tego, który ze strony grzeszników tak wielką wycierpiał wrogość wobec siebie, abyście nie ustawali, załamani na duchu.* Te ważne słowa nie nawołują nas do jakiegoś chorobliwego cierpiętnictwa, ale do życiowego realizmu. One uczą nas życia wskazując na wzór życia Pana Jezusa. Chrystus mógł sobie życie ułożyć na wzór bożka z fantazji, jako istoty w boskim przepychu, otoczonej krążącymi wokół Niego aniołeczkami. On wybrał inną drogę, tak podobną do naszej: *On był podobny do nas, we wszystkim, oprócz grzechu.* Podziwiając w zachwycie wielokolorowe splendory tego świata warto jednak patrzeć na Pana Jezusa. On uczy nas życiowego realizmu, uczy nas życia takiego jakie jest w rzeczywistości. Warto postawić na Niego, na Jego mądrość. **[prob.]**